

Ten maszt musi zniknąć!

20.02.2008.

RZESZÓW. Mieszkańcy domagają się rozbiórki masztu telefonii komórkowej.

- Powołane do tego celu instytucje nie chcą nam pomóc - mówią mieszkańcy osiedla Strzyżowska, którzy zwrócili się o pomoc do naszej redakcji. - Może jeśli to opisze, któryś z urzędników wreszcie zareaguje.

Chodzi o kolejną sprawę budowy masztu telefonii komórkowej. Tym razem nielegalną.

Maszt stacji bazowej sieci Play stanął na początku lutego na jednym z domów przy ul. Ustrzyckiej.

- Problem w tym, że nadajnik powstał nielegalnie - wyjaśnia Witold Dąbrowski, mieszkaniec ul. Nowosądeckiej. - Wydział architektury Urzędu Miasta wydał sprzeciw do zgłoszenia budowlanego tej stacji, ale to nie zablokowało inwestycji.

Chociaż inwestor od decyzji miasta odwołał się do wojewody i sprawa jeszcze jest w toku, to maszt... i tak już stanął.

Mieszkańcy okolicznych budynków nie mogą zrozumieć jak to możliwe.

- Przecież to jawne bezprawie - mówią sąsiedzi pana Witolda. - Najgorsze, że nikt się tym nie przejmuje.

Jako przykład podają reakcje instytucji, gdzie zgłosili problem.

- Policja nie chce przyjmować zgłoszeń, a nadzór budowlany twierdzi, że nie jest lotnym patrolem i ma nas gdzieś - wyliczają zdenerwowani.

Boją się o zdrowie dzieci

- Od inspektora nadzoru budowlanego usłyszeliśmy, że i tak przegramy sprawę

- dodają. - Tymczasem boimy się o zdrowie nasze i naszych dzieci. A są dowody na to, że właśnie w pobliżu takich anten wzrasta liczba przypadków białaczki wśród dzieci.

Jak mówią, stacja już działa, o czym świadczą pojawiające się od niedawna zakłócenia w odbiorze telewizji. Na oddziaływanie nadajnika najbardziej narażeni będą mieszkańcy szeregówek, bliźniaków i bloków przy ulicach Nowosądeckiej i Krośnieńskiej.

- Maszt ma tylko 12 metrów, licząc od podstawy domu, na którym stoi - mówią. - A więc promieniowanie z anten trafia prosto w nasze budynki.

Co na to urzędnicy?

- Pismo od mieszkańców wpłynęło do nas kilka dni temu - mówi Agnieszka Skąła z biura prasowego

województwa. - Dlatego na tym etapie jeszcze nie możemy się wypowiedzieć w tej sprawie.

Wiadomo jedynie, że na odpowiedź wojewoda ma 30 dni.

Z kolei w nadzorze budowlanym dowiedzieliśmy się, że nie bagatelizuje sygnałów od mieszkańców.

- Przy takiej liczbie pracowników, jaką dysponujemy nie jesteśmy w stanie przeprowadzać kontroli szybciej - twierdzi Krystyna Janicka, dyrektor Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego dla Miasta Rzeszowa. - Każde zgłoszenie jest sprawdzane, ale odbywa się to w kolejności wolnych terminów.

Kiedy więc inspektorzy zawitają na ul. Ustrzycką?

- Może to być za miesiąc - słyszymy w odpowiedzi.

- Jak długo mamy czekać aż ktoś potraktuje nas poważnie? - pytają mieszkańcy.

KRZYSZTOF KUCHTA